Ruskie pierogi

W lutym 1945 roku Rosjanie stoczyli walki z Niemcami, by wyzwolić Chojnice. Do dziś rocznica wkroczenia Armii Czerwonej budzi emocje i kontrowersje, ale młodzi machają ręką. Polskie, ruskie czy niemieckie to dla nich wszystko jedno.

Wtedy też było biało i mroźno. Miasto było dobrze bronione przez Niemców, ale krasnoarmiejcy poradzili sobie z nimi w try miga. Strzelali do wszystkiego, co się rusza, a chojniczan traktowali prawie jak Niemców, bo powiedziano im, że te ziemie to już Rzesza. Gdy miejscowi chcieli ich witać chlebem i solą, patrzyli, czy na ręku mają zegarki, kobietom zabierali bransoletki i pierścionki. Te ładniejsze i młodsze musiały kryć się po piwnicach, czernić twarze węglem, nakładać chusty, by zakryć buzie. Gwałty były na porządku dziennym. Rabunki w sklepach, podpalanie kamienic, bo przecież Niemców trzeba wykurzyć. Nie darowali kościołom ani siostrom zakonnym. Wszak mieli jeden cel - bić Germańca, a co po drodze to nieważne. Rekwirowali żywność, dobytek, robili sobie legowiska w domach, spychając mieszkańców do jednej klitki. Żołnierze ze Wschodu jedli z nocników, załatwiali się po kątach, upijali do nieprzytomności. Ot, wojna. - I to ma być wyzwolenie - szeptali przerażeni chojniczanie. - Toż to apokalipsa. Przez kilkadziesiąt lat po wojnie takiej wersji wyzwolenia nie było w podręcznikach historii ani na lekcjach z tego przedmiotu. Brat ze Wschodu pognębił Hitlera i zrobił to w białych rękawiczkach - cukrowana i kłamliwa propaganda skończyła się dopiero po 1989 r.

Cmentarz z gwiazdą Rosjan zginęło w walkach z Niemcami ponad 2600 w całym powiecie chojnickim. W mieście kilkuset. Nie wiadomo do końca, jak się nazywali. Leżą wszędzie, ostatnio archeolodzy wykopali ciała załogi czołgu radzieckiego pod płytą Starego Rynku, w samym centrum Chojnic. Pogrzebano ich z ceremoniałem wojskowym. Cmentarz znajduje się tuż obok hali Parku Wodnego. Urządzony już w 1946 r., od zawsze był pieczołowicie pielęgnowany. Są tu skromne płyty, obelisk z gwiazdą, z napisem „Bohaterom ZSRR". Dookoła drzewa. Przed kilku laty cmentarz przeszedł kosmetykę, odnowiono pomnik, uzupełniono wykaz nazwisk poległych, pojawiło się gustowne ogrodzenie z czerwonymi gwiazdami. W latach 90 zdarzało się, że pomnik „nieznani sprawcy" oblali farbą. Pstrzyli jakimiś dowcipnymi napisami, w ramach walki z komuną. - Teraz tego nie ma - mówi dyrektorka wydziału komunalnego w Urzędzie Miejskim Krystyna Sowacka. - Farbą już nie chlapią.14 lutego zazwyczaj pojawiała się tu miejska delegacja, by złożyć kwiaty. Zapalić znicze. W tym roku z powodu okrągłej rocznicy burmistrz wpadł na pomysł, by uroczystości urządzić z większą pompą. Zaprosił konsula.

Prowokacja

Nie mogło być inaczej, jak się stało. Tego dnia odbywała się sesja Rady Miejskiej, w której trakcie zaplanowano okolicznościowy referat o wydarzeniach sprzed 60, lat i złożenie kwiatów na cmentarzu. Z salwą honorową. I konsulem jako gościem specjalnym. Radni opozycji odebrali to jako prowokację. Czcić Rosjan? Tych, co mają na sumieniu tysiące Polaków zamordowanych w Katyniu, co wysyłali na Sybir, przez 50 lat utrzymywali Polskę w zależności, w zniewoleniu? To się nie godzi.

Tym razem jednak sprzeciw prawicowej części Rady miał bardzo cywilizowany charakter, bo zażądali, by oprócz zamówionego przez burmistrza referatu został przedstawiony jeszcze jeden. Rada pomysł zaakceptowała. Najpierw na mównicę wszedł Olgierd Buchwald, który ograniczył się do faktografii, nie komentując w żaden sposób tego, co się wydarzyło w 1945 r. Potem głos zabrał Wojciech Zieliński, który przypomniał, że wyzwolenie przez Rosjan było kataklizmem porównywalnym z okupacją hitlerowską i przyniosło długie lata podległości wobec ZSRR. - Stosunki z Rosją musimy ułożyć na prawdzie. Żeby historia nas nie dzieliła. Jeśli zapomnimy o naszych ofiarach na Wschodzie, niech Bóg zapomni o nas. Nasza ofiara była większa od tej, którą złożyła Armia Czerwona w 1945 r. - powiedział Zieliński.

Gdy mówił Buchwald, wyszli radni prawicowi. Gdy mówił Zieliński, wyszła dwójka z SLD. Konsul Jurij Aleksiejew nie stropił się ani trochę. Powiedział, że chyli czoła przed tymi, którzy dbają o groby radzieckich żołnierzy. Jest wdzięczny. Myśli, że nie jest uprawnione stawianie znaku równości pomiędzy okupacją hitlerowską a radziecką. On rozumie Polaków, że mają żal, ale teraz trzeba się skupić na nowych zagrożeniach - terroryzmie czy nacjonalizmie. Potem część radnych poszła na cmentarz, część zrobiła sobie manifestacyjną przerwę.

Interpretacje

- Ja chciałem uczcić pamięć o tych, którzy zginęli - broni swojego pomysłu burmistrz Arseniusz Finster. - Chyba to się im należy. - Zjeżdżaj do Moskwy - słychać było komentarze z ostatniego rzędu na sesji Rady Miejskiej, gdzie siedzieli goście prawicowych radnych.

- No co, przecież to prawda - mówi historyk Bogdan Kuffel, też radny RM. - Wyzwolili i zniewolili. Tak było. Starsi jeszcze pamiętają. Spiczaste czapki, papachy, wódkę rozlewaną na ulicy, gonienie dziewczyn. Ogień, wystrzały, strach. - Ale teraz co nam po tym - mówi jeden ze świadków. - To odgrzewany kotlet.

Młodzi na ogół 14 lutego obchodzą walentynki. Rocznica wyzwolenia to nie ich święto i nie ich problem. A ruskie to są pierogi.

MARIA EICHLER – „Gazeta Pomorska" z 19.02.2005 r. Zdjęcie jest autorstwa Aleksandra Knittera (skan z gazetowego wydania GP). Na zdjęciu od lewej (na pierwszym planie) - Jerzy Erdman (czyli ja), Edward Pietrzyk (wiceburmistrz Chojnic), Jurij Aleksiejew (konsul rosyjski), Robert Wajlonis (sekretarz miasta). W głębi od prawej - wiceburmistrz Józef Pokrzywnicki, wicestarosta Stanisław Skaja oraz burmistrz Arseniusz Finster.